

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
 miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
 Miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
 w Monarchii austro-węgierskiej do Prus i Niemiec 6 „ — „
 w Francji po 7 złr.
 w Belgii i Szwajcarii 50 ct.
 w Włoch, Turcji i księstwach Nadd. Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
 Redakcja ul. Lyczakowska 1. 3. Telefon 174.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
 WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 5. — Ogłoszenia w Parzym przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar“ sjenca pana Adama. Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Opelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Selterstraße nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 et. od miejsca objętości jednego wiersza dróbnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 et. od wiersza.**
 Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:
 we Lwowie:
 rocznie 18 złr.
 półrocznie 9 „

kwartalnie 4 złr. 50 ct.
 miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
 rocznie 24 złr.
 półrocznie 12 złr.

kwartalnie 6 złr.
 miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umiarkowana w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zamawiać można Dzieła Jana Lama, sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należyłość za pięć obfitych tomów tych dzieł wynosi tylko 8 złr. Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądże przysyłane można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 23. marca.

Senat rumuński przystąpił onegdaj do obrad nad przyjętym już przez Izbę posłów niemiecko-rumuńskim traktatem handlowym; a rząd jest pewnym nietylko rychłego załatwienia w senacie, ale i przyjęcia znaczną większością, skoro, jak *Stara Pressa* donosi, poseł rumuński we Wiedniu zawiadomił ministerium spraw zagranicznych, że delegaci rumuńscy zamysłają d. 21. lub 22. bm. wybrnąć się do Wiednia. Wiadomość ta pochodzi niezawodnie z dobrego źródła, wszakże nie ma jeszcze telegramu o wyjeździe delegatów z Bukaresztu.

Friedblatt wykazuje, jak wielkie straty poniosła Rumunia przez wojnę cłową, — import jej do Austro-Węgier spadł co do zboża o 64 proc., rzepaku o 33, skór baranich i kozich o 22, kości o 34, drzewa onakowego o 21, olejów mineralnych o 39, owies o 32 proc.

Jak z Wiednia słychać, trudno aby między deputacjami kwotowymi austriacką a węgierską doszło do zgody względem podziału wydatków wspólnych na obie dzielnice monarchii. W takim razie wyrokowałaby korona — i zapewne zatrzymanym będzie klucz dotychczasowy.

W rządowym przedłożeniu o zapatrzeniu wdów i sierót po wojskowych nie ma wzmianki o akatolickich duchownych wojskowych. Klub Hohenzollerna wniosł odpowiednią poprawkę do tej ustawy.

Jak słychać, konferencja episkopatu austriackiego porzuciła komitetowi z trzech członków wypracowanie projektu ustawy o szkołach ludowych w duchu wyznaniowym i projekt taki uchwalila. Klub Liechtensteina miał się już naradzać nad tym projektem.

Berliński *Tageblatt* donosi z Petersburga, że między podejrzany o udział w przygotowywaniu zamachu na cara był także jeden z oficerów policji. Postanowiono go przeto aresztować. W chwili aresztowania oficer ów usiłował odebrać sobie życie i zraniał się bardzo niebezpiecznie. Mówią, iż miał złotyć ważne zeznania.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga, że w ostatni piątek zgromadzili się stu-

denci w auli uniwersytetu tamtejszego. Nim przybył rektor w towarzystwie kuratora, generała Nowikowa, rozdzieloną została między studentów odezwa hektografowana, wzywająca ich, aby wyspykali rektora, którego rząd zmusza do napiętnowania udziału studentów w zamachu, jako hańby dla uniwersytetu. Studenci przyklaskiwali jednak z zapalem rektorowi podczas jego mowy, tak iż prawie nie dostrzeżono prób wyspykania rektora. Kiedy jednak rektor wspomniął o wyrządzonej uniwersytetowi hańbie, która może być powodem złego sądu o wszystkich studentach, zawołał głośno jeden ze studentów: „Kłamię! Niegodziwcy! Nastąpiła mała panza, a rektor i kurator zbledli. Entuzjastyczne okrzyki studentów zatarły prędko przykre wrażenie tego zajścia, a ów student został aresztowany.

W Petersburgu utrzymują, że schwytni na prośbie Newskim studenci zostaną wprawdzie na powieszenie skazani, następnie jednak utaskawieni i wysłani na Sybir. Niezwykła ta w Rosji łagodność ma podzielać na uspokojenie wzburzonych umysłów.

W sprawie nowych ustaw kościelno-politycznych w Niemczech pisze rzymski korespondent *Polit. Corr.* co następuje:

„W Watykanie wyczekują z natężoną uwagą postanowień komisji Izby panów sejmu pruskiego co do ustawy kościelno-politycznej, a mianowicie co do poprawek biskupa Koppa, szczególnie ze względu na przeciwnie tym poprawkom prąd, które się w ostatnich czasach w Berlinie ukazywać zaczęły. Wzburzyli też niemiełe wrażenie w Watykanie trudności, stawiane w nowszych czasach introdukcji duchownych. W kołach watykańskich mniemają, że wobec konieczności, aby się państwo z Kościołem porozumiało, powinien rząd staranniej unikać wszystkiego, co utrudnia drogę do zgody. Zaczepki centrum przez część prasy niemieckiej wzbudzają także w Watykanie niezadowolone. Centrum posiada zaufanie papieża i oddało sprawie obrony praw kościelnych w Niemczech prawdziwe usługi. Uczyniło też w sprawie septennatu wszystko, czego papież mógł żądać od niego, umożliwiając przyjęcie ośnośnej ustawy.“

Niektóre koła parlamentarne włoskie i przyjmują bardzo nieprzychylnie wiadomość o ndzieleniu Robilantowi ordenu najwyższego przez cesarza Niemiec. Sarkają one na służebniczą uległość dla Niemiec, a szeregi opozycyjne wzmacniają się przez to prawdopodobnie nowymi secesjami z partji rządowej i utrudniają stanowisko Depretisa. Zapewniają jednak, że nie ucierpi na tem sprawa sojuszu austro-włosko-niemieckiego, gdyż Crippa, któremu się zdaje, że jest już w powrocie do władzy, ogłasza się także zwolennikiem tego przymierza.

W Metz, Sztrasburgu i Milnbzie rozpoczęło się śledztwo przeciw osobom niewiezionym z powodu wyborów do parlamentu. Liczne procesa, które rząd wytacza, stwierdzają głęboko zakorzenioną niechęć do żywiołu niemieckiego. Z korespondencji, nadsyłanych do pism francuskich, można się już dziś przekonać, jakie usposobienie panowało w Alzacji podczas wyborów. Charakterystycznym jest, że w jednym z okręgów wyborczych padło paręset głosów na generała Bonlangera.

Policja poprawcza w Alzacji zaszła już niektórych osoby, objawiające zbyt głośno radość ze zwycięstwa partji narodowej. Między innymi skazano w Milnbzie na pół roku więzienia i 15 marek kary pewnego robotnika, który na ulicy wykrzykiwał: „Niech żyje Francja! Niemcy, wynośćcie się!“

Spór ministra Bonlangera z wojskową komisją Izby deputowanych, wywołany projektem reformowania szkół St. Cyr, poruszył całą prasę francuską. Podczas gdy dzienniki radykalne stają w obronie ministra, konserwatyści i oportuniści poddają jego postępowanie surowej krytyce. Między oportunistycznymi dziennikami wyróżnia się w tym względzie *Republique Française*, której nie uspokoił nawet drugi list ministra do prezesa komisji. Dziennik ten przestrzega republikanów przed zgubnymi następstwami zbytnej popularności generała,

który zdaje się mówić w swym pierwszym liście, iż tylko on trzyma się tradycji wielkiej rewolucji, iż tylko on pozostał wiernym demokratycznej zasadzie, iż ma prawo nazwać siebie „jedynym konsulem“.

Widąc z tego, że w politycznych kołach francuskich są bardzo silne stronnictwa, którym jen. Boulanger jest niedogodnym.

W sprawie egipskiej piszą do *Pol. Corr.* z Kairu: Podczas gdy rząd francuski porusza wszystkie sprężyny, aby wyłączone angielskie panowanie w Egipcie zamienić przynajmniej na protektorat europejski, i cieszy się przytem parciem dyplomacji rosyjskiej, rząd angielski, nie trzuszając się o to, daży do nowej specjalnej konwencji z sultanem i obstaje przy zamiarze nieoznaczenia żadnego terminu ewakuacji. Że to zamiar stanowczy, dowodzi fakt zawarcia przez angielską administrację wojskową kontraktów o dostawę mięsa i chleba dla wojska w Egipcie aż po termin 31. marca 1888 r. Tajemnicza rokowań carogrodzkiego spoczywa w targach o korzyści, które Porta w jak najszerszej mierze osiągnąć pragnie.

Sprawa bułgarska.

W politycznych kołach Konstantynopola, przypisywano pewne znaczenie faktowi, że zapowiadane po dwakroć postępowanie ambasadora rosyjskiego Nelidowa u sultana nie przyszło do skutku. Zapewnia jednak i sam sultan uważał, że dalsze stronienie od Nelidowa byłoby zanadto demonstracyjne, i jak nam telegram wczoraj otrzymany donosi, przyjął narazie d. 21. b. m. ambasadora rosyjskiego na audjencji. Z ociągania się sultanańskiego możnaby tylko słusznie wnosić, że wpływ posta angielskiego biorą górę nad pa-dyszachem.

Pester Lloyd otrzymuje telegram, który w ten sposób odraczanie postępków Nelidowa tłumaczy, iż sultan pragnął uniknąć rozmowy o interweniowaniu w Rumelii wschodniej, do której Nelidow, z polecenia rządu rosyjskiego, chce koniecznie Turcję nakłonić. Interwencja ta miałaby się odbywać pod kontrolą Rosji. Telegram *P. L.* zapewnia, że sultan nie da się do tego żadną miarą spowodować.

Z Macedonii donoszą, że gromadzi się tam korpus armii tureckiej w sile 30.000, pod wodzą Achmeta Ejuba baszy. Przenaczenie tego korpusu niewiadome. Jeśli przypuszczenia *Pest. Lloyd*a co do odwiezienia Nelidowa, są prawdziwe, natenczas należałoby przypuszczać, że Turcja skłania się przeciw do projektu wanej przez rząd rosyjski okupacji Rumelii.

Wojna czy pokój?

Znany z ekscentrycznego przedawania rzeczy organ *ks. Mszczerskiego Gradamin*, rozbiiera w ten sposób kwestję wojny i pokoju:

„Zapytany kilka dni temu, bismarski Moltke, wyraził: „Wojna być musi, bo zbrojenia Europy dosięgły takiego stopnia, że wkrótce cała Europa ogłosi powszechne bankructwo.“

Dziwna logika! — Wojna dla tego musi nastąpić, bo gdy jej nie będzie, cała Europa zbankrutuje! Tak, a jeżeli będzie wojna, czy Europa wtedy nie zbankrutuje również? Zbankrutuje, i to prędzej może, niż bez wojny! Jakaż więc tu logika? I na to pytanie mają Niemcy odpowiedź gotową, a odpowiedź tę kładą w usta jednemu z pomocników Bismarka.

— Logika dzisiejszej polityki — miał się wyrazić ten przyszły Bismark — tkwi w działach Kruppa i w repetjerach. Na to pytanie zaś: gdzie tu logika — nie ma już odpowiedzi, bo i skąd ją wziąć?

Mimo to wszystko, powtarzam, że niewątpliwa pocięcha czeka nas w perspektywie powszechnego albo choćby europejskiego bankructwa. Niektórym ludziom i śmierć się uśmiecha! Przyje-

mniej jest zbankrutować w licznym towarzystwie, niż znosić dzisiejsze stosunki, które jak dotąd każą Rosji płacić zniżką kursu za potrzebować Bismarka, albo szaleństwo szubrawca bułgarskiego.

— Zgadź to pochodzi? — pyta się ktoś pewnego Amerykanina.
 — Zgadź — odpowiada Amerykanin — że nie mamy ani Kruppa, ani Bismarka, ani żydów.
 — Bzeczywiście — pomyślałem sobie — godziłoby się w wolnej chwili obliczyć: ile kosztuje Rosję ks. Bismark? Założę się, że kanclerz więcej kosztuje Rosję, niż wszystkie kosztowne wojny prowadzone od czasów Katarzyny do dzisiejszej pory.

— Nie może być! — zawoła niedowiarek.
 — A jednak tak jest; weźcie w rachubę te jedyny straty, które ponosi Rosja przeszło 20 lat z powodu ucisku ka. Bismarka na cały jej system ekonomiczny i taryfowy. Przecież to, czego ks. Bismark od nas zażądał i co istotnie otrzymał w tej dziedzinie, a w dodatku te straty, jakie nam spowodował wtrącając się do naszych interesów — to razem wzięte wynosi więcej niż 5 miliardów franków kontrybucji, zapłaconych przez Francję Niemcom.
 — A więc tym sposobem — mówi dalej niedowiarek — wypadła z rachunku, że ks. Bismark więcej zaszkodził Rosji swym pokojem i przyjaźnią, niż Francji wojną i nienawiścią?
 — Rozumie się; czyż pan mógł mieć jaką wątpliwość pod tym względem? To też nie można się dziwić, że Rosja zesłała do tak niskiego kursu waluty. Francja, po zapłaconiu pięciu miliardów i po stracie Alzacji i Lotaryngji, straciła może piątą część tego, co Rosja straciła w ciągu 25 lat, dzięki przyjaźni Bismarka. Powtarzam, cyframi można tego dowiedzieć i to tak wiarogodnie, że wątpimy, aby nawet czcigodny organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* znalazł przeciwko temu inne argumenty nad puste frazesy, któremi tak mistrzowsko władał potrafi“.

Uroczystości cesarskie w Berlinie.

Obchód cesarskich urodzin został poprzedzony artykułami dzienników, wypowiedzianymi oprócz uczuć wierszopodających dla cesarza Wilhelma, nadzieję pokojowe.

Kreuz. Zg. podnosi przy tej sposobności niemiecko-austriacki związek jako sprawę nie tylko interesową, ale i serca, i mianuje go faktem najważniejszym obok sprawy utworzenia cesarstwa.

Z ułożonego programu uroczystości, wymieniamy: manifestacje szkół, galowy obiad obu Izb i obiad u kanclerza dla ambasadorów i posłów. Przyjęcie specjalnych posłów było także jednym z kardynalnych punktów festynowego programu, a w liczbie tych specjalnych posłów byli między innymi: mgr. Galimberti, rzecznik papieża (przyjmowany ze szczególną życzliwością), dalej wysłannicy cesarza chińskiego, japońskiego, królowi hiszpańskiej, królów Grecji, Holandji, Portugalii i Serbii, sultana i republik południowej Afryki.

Na recepcyjny wieczór w zamku królewskim rozeszła 900 zaproszeń.

W wiliu jubileuszu 21. b. m. urządziło przeszło 3.000 studentów imponujący korowód z pochodniami, który dzięki rozsądnym rozporządzeniom straży bezpieczeństwa, odbył się w jak największym porządku, a wypadł wielce malowniczo. Przyczyli się do tego kostiumy młodzieży z najdawniejszych epok historycznych, tysiące światła, odgłosy licznych kapeli wojskowych i niezliczone tłumy ludu, zalegające całą przestrzeń od pomni-

ka Fryderyka II. do pałacu kanclerza i zamku królewskiego, a więc i przyległe ulice: *Wilhelmstrasse, Siegesallee, Unter dem Linden* i t. d.

Przed zamkiem odpiewano hymn: *Heil Dir im Siegesbrans* i wzniesiono grmiące okrzyki, za które dziękował cesarz z historycznego narożnego okna, a niezadowolając się tem, kazał przywołać do siebie seniora studentów-prawników, Müncha, któremu osobno wyraził swoje zadowolenie i dziękczynienia i polecił zakomunikować to wszystkim komilitonom.

Te same niemal sceny powtórzyły się przed pałacem kanclerza i mieszkaniem Moltkego. Obaj, w galowych mundurach, z otwartych okien dziękowali ludowi, a zwłaszcza akademickiej młodzieży za tę entuzjastyczną owację.
Unter den Zelten w zwierzyńcu, pogoszono pochodnie, poczem udała się młodzież na uroczysty komers w salach towarzystwa filharmonijnego. Szczególny podziw wzbudzał wjazd recepcyjny obcych potentatów i specjalnych posłów, wśród których największą zwracała uwagę na siebie dyplomata turecki pod przewodnictwem Goly baszy i sędziwego marszałka Ali Nizami baszy, i mandaryni chińscy, jako też dygnitarze japońscy.
 W ciągu dnia przybyli do Berlina oboje królestwo rumuński i włoski książę d'Aosta, powitani na dworcu przez następcę tronu i innych książąt królewskiego domu. Wszyscy stanęli gościnnie w zamku królewskim.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

Z telegraficznych wiadomości, któreśmy otrzymali wczoraj wieczorem, zestawiamy tymczasowy opis pogrzebu J. I. Kraszewskiego, który się odbył wczoraj w Genewie.
 Na pogrzeb przybył syn śp. Kraszewskiego Jan i deputacje stowarzyszeń szwajcarskich i polskich w Szwajcarii. Oprócz tego zgromadziło się bardzo wiele osób z Szwajcarii i z zagranicy, między nimi wielu Rosjan i kilku Bułgarów. Na trumnie zmarłego złożono wieniec reprezentacji m. Lwowa, redakcji licznych dzienników polskich, kasyna mieszczkańskiego lwowskiego, którego zmarły był członkiem honorowym, czelni akademickich itd. i wiele wienców z Krakowa, Kórlestaw i Poznańskiego; włoiki balsamowane przez dr. Laskowskiego, złożone były na katafalku w kaplicy p. n. „Pléins palais“.

Ceremoniał pogrzebowy rozpoczął się o godz. wpół do 11tej, kondkt wyruszył z hotelu „de la Paix“ ku cmentarzowi do pawilonu cmentarnego, gdzie tymczasowo złożone zostały. Przez cały czas padał deszcz ulewny. Między postępującymi niedaleko za trumną był także Dragomanow. Nad trumną wielkiego pisarza przemawiali: Zygmunt Miłkowski, dr. Laskowski, Włoch Begey, Witkowski, Brochocki, Karpiski. Najsilniejsze wrażenie wywarła na słuchaczach mowa Miłkowskiego. Przemawiał on drzącym od wzruszenia głosem, w którym czuć było boleść i łkanie. Żegnał drogie zwłoki od siebie i od tych, którzy mu ten smutny obowiązek porzucyli. Włoch Begey wywrzyl gorące sympatie swych ziemków dla naszego tak nieszczęśliwego, a taką wyrozumiałość odznaczającego się narodu. Wspomnił przytem, że przemawia również w imieniu Correntiego.
 Dziś odbywa się w kościele katedralnym w Genewie uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem rodziny zmarłego.

Królowa włoska Małgorzata, poleciła wyrazić rodzinie Kraszewskiego swoje głębokie współczucie.

Obecni przy śmierci Kraszewskiego Polacy uwiadomili o niej telegraficznie księcia Bismarka.

Wczoraj w południe odbyło się pełne posiedzenie Rady m. Krakowa, po którym natychmiast nastąpiły obrady jawne. Prezydent Słachetkowski poświęcił krótkie słowa pamięci J. I. Kraszewskiego, oświadczył, iż głęboki i powszechny żal wywołała wieść o jego zgonie w Polsce całej, a tym więcej w Krakowie, którego zmarły był honorowym obywatelem i gdzie obchodził uroczy-

NA ZGON KRASZEWSKIEGO.

I snów z obczyzny bije dzwon
 Żałoby
 Do polskich serc i polskich stron,
 W niebiosach i groby,
 W krąg brmi dzwoniennie wspaniałe
 Na wielki żal i wieczną chwałę.

Na wielki, na serdeczny żal
 Narodu,
 Od Tatrów hen do morskich fal,
 Od grodu do grodu,
 W aiosa, futury wydzwania,
 Że przyszła chwila pożegnania!

W żalobie dnma biały dźwięk,
 Młódz lasza,
 I cały żywy polski świat,
 Pałace, poddasza...
 Jako duch, nam się zdawało,
 Że nieśmiertelne jego ciało.

Ze młodych jeszcze dwoje rąk
 Mn rośnie,
 Że z simy kilkoletnich mąk
 Wyruszy ku wiosnie,
 Jak rzeki nurty szumiące,
 Pracować znowu za tysiące!

Na wieczną chwałę bije dzwon
 Nagrobny,
 Już wieniec, w którym kroczył on
 Śród ludów ozdoby,
 Śmiercią skąpany jaśnieje
 Tam, kędy nasze mkną nadzieje!

I woła od gwiazd wieniec ten:
 „Rodacy,
 Otucha, to nie marny sen!
 Odwagi i pracy!
 Odwaga rycerz ożreżny,
 I tylko pracą duch potężny!“

I skrzeczy z gniewu czarny ptak
 Morderczy;
 On dawno czyhał na ten znak,
 Katafalk już sterczy,
 Ale na ziemi swobody,
 I pokłon biją mu narody.

Ojczyzno, jakże nawet w łzach
 Tyś dumna!
 Do ojców wraca jeden Lach,
 A cicha ta trumna
 Jak wielki heros szermierzy...
 Przy trumnach dalej naród wierzy.

Platon Kostecki.

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW
 przez
 J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Czy to dzień ewangelicznej nocy u panny Balbiny? — odparł, śmiejąc się — bo ja, odarty i niepachnący, tylko na podobnej mogę się znajdować...
 Był to w istocie ten dzień tygodnia, w którym, w osobnej salce na dole, pobożna jałmużni ca przyjmowała nбогих, dzieląc pomiędzy nich pieniądze, odzież i inne podarki. Sama ona dnia tego nie siadała do stołu i czytała w czasie obiadu, a po nim odmawiała modlitwy, które wskazywał przytomny duchowny.
 Piotr nie wstydził się stawać pośród żebraków, rachując to za pokute, ale gdy się wszyscy rozeszli, pozostał, dawnym zwyczajem zbliżając się do pupilki żony swojej.
 — Czemuż się pani mnie nie spyta — edzwiał się sztydersko, gdy pozostali sami — co się z panem Atanazym dzieje? Przecież pani wie, albo się domyśla, że od niego powracam.
 — Ja? — zarumieniona, odstępając na parę kroków odparła p. Balbina. — Nie wiedziałam wcale dokąd się pan udał.
 — Po pieniądze, które mi był winien do niego — dołożył Piotr — a że one leżały gotowe, nie miałem kłopotu...
 — I zapewne już ich nie ma ani grosza? — odezwała się z politowaniem Balbisia.
 Piotr dobył pugilares i nie mówiąc słowa, otworzywszy go, pokazał całą paczkę guldenów różnej fuzjonmii, pospianych szpilkami.
 — Widzi pani! poprawa moralna i rozbrat z piólnówką... a mnieście już nie mieli za Boga stworzenie. Pan Atanazy, któremu oznajmił, że tu powracam, bo on mi też radził — kazał panie Balbinie oświadczyć uszanowanie swe... Ja się go tu spodziewałem. (Kłamał zuchwale).
 Nie śmiała się odezwać, z oczyma spuszczo-nemi stojąca Balbisia, a Piotr dalej prowadził to, co się u niego nazywało intrygą.
 — Znalazłem brata mego bardzo zmienionym... pracuje, co u niego nie było — mówił dalej Piotr — bo się coraz do czegoś nowego rzucił... a teraz trwa na jednej drodze. Gospodarstwo, przedsiębiorstwa przemysłowe zajmują go bardzo. Inny człowiek, spoważniał.
 — Pan Atanazy zawsze był, jak mi się zdawało, zamiłowanym w pracy... ale ludzie powiedali, że mu brakło wytrwania, że się zrażał prędko.
 — Z nas wszystkich — a jest nas trzech, jak pannie Balbinie wiadomo — rzekł Piotr — z nas trzech Atanazy najwięcej wart. Natnra go najobficiej wyposażyla, odebrał wychowanie staranne, ma też miłość i szacunek u ludzi.
 — Nie wiem, czy pani wiadome — dodał — że był w powodu zbyt licznych przedsiębiorstw chwilowo w pieniężnych kłopotach... Rodzina matki mu skutecznie pomogła... wyszedł z nich, ale się też namozolił!
 Z nienkrywanem zajęciem słuchała p. Balbina i zaprowadziła z sobą do pokoju Piotra, który ciągle prawił o Atanazym, a że nie chciał być posądzonym, do pochwał dosypywał po szczy-

pcie krytyki, tak dobranej znacznie, że starczyła za przyznanie mu nadzwyczajnych przymiotów.
 Nie zapomnieli i o tem, że Atanazy, dowiedziawszy się o jego pobyć w Krakowie, dopytywał go o p. Balbinę.
 Gospodynie to, czy co innego wprawiło w bardzo dobry humor.
 — Zdaje mi się, że ostatnim razem mówiła panu — odezwała się — iż pana Ksawerego, brata waszego, nie mam szczęścia znać. Otóż teraz pochwalic mu się mogę, że i pan hofrat jest mi znajomy...
 — Zkądże i jakim sposobem? — przerwał zaciekawiony Piotr.
 — Dziś już nie mam czasu na opowiadanie — zakończyła Balbisia, spoglądając na zegarek, potęgnała go i — odeszła.
 Wiadomość ta nabawiła niepokojem starego. Zgadł i jakim sposobem p. Balbina, której stosunki bardzo szczerpłem kótkiem się ograniczyły, mogła znać hofrata? Był aż nadto powym, że onś go szukać nie mogła, a nie pojmwiał z jakiego powodu onby jej miał szukać. Było to dla niego zagadką drażniącą.
 Żeby przyspieszyć jej rozwiązanie i z ust Balbisi się dowiedzieć, jakim sposobem znajomość zrobiła, a jak tylko dozwolił mu okoliczność, poszedł do p. Balbiny i w rozmowie starał się dowiedzieć o hofrata. Znajomości z nim nie mogła być tajemnicą. Tymczasem Balbisia rozmia-temi sposobami wymykała mu się z odpowiedzią; zwracała rozmowę, udawała, że nie słyszy, zbywała go półsłowami, niemówiacami nic. Im się to mocniej czuć dawało, że nie chciała mu się tłumaczyć, tem Piotr stawał się ciekawszym, a u niego zawsze ciekawość i niecierpliwość, doprowadzone do najwyższego stopnia, kończyły się wybuchem. (C. d. n.)

sty jubileusz swych zasług. Następnie przedłożył prezydent następujące wnioski:

Rada miasta Krakowa, wyrażając swój głęboki żal z powodu śmierci zasłużonego dla ojczyzny J. I. Kraszewskiego, honorowego obywatela miasta Krakowa, uchwała:

- 1) Po przywiezieniu zwłok zmarłego do Krakowa, kosztem miasta urządzić pogrzeb.
2) Celem urządzenia pogrzebu, Rada wybiera komitet składający się z 15 członków Rady miejskiej, z prawem przybrania według potrzeby obywateli m. Krakowa z poza Rady.
3) Do komitetu wzmiankowanego powołani zostają, pod przewodnictwem prezydenta miasta, następujący pp. dr. Asnyk, Baranowski, Friedlein, dr. F. Jakubowski, dr. Jordan, dr. Majer, Mendelsburg, dr. Muczkowski, dr. Pieniątek, Rzewuski, Szpakowski, dr. Wajgel, Wentzel, Zoll.
4) Komitet wybrany oznacza dzień i miejsce pogrzebu i ułoży program tego.
5) Rada miasta udziela na ten cel prezydentowi kredyt nieograniczony.

Wnioski te zostały jednomyślnie uchwalone. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek. Zwłoki mają być złożone w krypcie zasłużonych na Skraće. Spodziewają się liczne zjazdy radoków i obcych.

Prezydent Szałchowski otrzymał następujący telegram: „Młodzi cześć wyraża bratuiemu narodowi polskiemu głębokie ubolewanie z powodu straty wielkiego pisarza J. I. Kraszewskiego. Akademicka Czytelnia w Pradze.”

Czytelnia akademicka krakowska miała otrzymać wiadomość, iż na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego wybierają się do Krakowa deputacje młodzieży czeskiej, węgierskiej i południowo-słowiańskiej. Oprócz tego przybyć mają przedstawiciele młodzieży warszawskiej. Młodzi akademicka krakowska wysłała do Genewy telegram w celu zasięgnięcia bliższych wiadomości o pogrzebie i postanowiła przy pochodzie pogrzebowym urządzić wraz z młodzieżą szkół średnich, szpaler honorowy.

Z Warszawy donoszą: Wiadomość o zgonie Kraszewskiego wywołała przynębiające wrażenie. Po pierwszych biuletynach, donoszących o beznadziejnym stanie sędziwego pisarza, wszystkie redakcje były oblezione tłumami publiczności, żądającymi wieści z Genewy. Kiedy nadeszła straszna wieść, o niczem innym nie mówiono w ulicę. Redakcje piśm i wiele osób prywatnych wysłały depesze kondolencyjne do rodziny, i odniosły się do naszych ziemiaków mieszkających w Szwajcarii, z prośbą o reprezentowanie ich na pogrzebie. W tej chwili nadeszła wiadomość z Krakowa o chwalebnej postawie Rady miejskiej. Wybiera się tam wiele osób. Wczoraj i dziś odbywają się nabożeństwa żałobne.

Wdowa po J. I. Kraszewskim, przemieszkująca, jak wiadomo, stale w Warszawie. Na pierwszą zaraz wieść o skonie wielkiego pisarza otrzymała ona wyrażenie współczucia od redakcji piśm warszawskich, oraz od wielu znakomitszych osób tamtejszych. Z prowincji nadeszło do pani Kraszewskiej wiele telegramów kondolencyjnych.

Na wystawach sklepowych ukazało się mnóstwo portretów fotograficznych ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Na miejscu domu, w którym Kraszewski ujrzał światło dzienne w Warszawie w r. 1812, stoi obecnie szpital dziecięcy przy ulicy Aleksandrii. Dom ten był wówczas zajazdem, a dziwnym zbiegiem okoliczności i zgon wielkiego pisarza nastąpił również w tej okolicy.

Syn Kraszewskiego udaje się do San-Remo, ażeby opieczętować papiery, między którymi ma być wiele niewykończonych rękopisów.

Z ostatnich dni życia J. I. Kraszewskiego dochodzą jeszcze następujące szczegóły: Kraszewski wjechał z San-Remo jeszcze d. 12. bm. Trzy dni leżał chory w Turynie. Do Genewy przybył d. 15. bm. bardzo już chory. Naszajtr po przybyciu, wo środek obiegła, stan choro, który widocznie wiele cierpiał, pogorszył się znacznie, a dr. Laskowski, przyzwany do jego łóżka, odrzucił całą groźną sytuację, nakazując wezwać rodzinę znakomitego pisarza. We czwartek chory stracił przytomność, a w piątek od rana rozpoczęło się konanie. W sobotę, około godziny 1szej w południe, chory odczładował na chwilę przytomność, przyjął Oleje święte.

Od piątku nieodstępnie przy żoju jego czuwała T. T. Jeż, dr. Laskowski i kilku radoków, bawiących w Genewie. W ich to obecności w sobotę, w dzień ś. Józefa o godz. 3 minut 38, nastąpił skon.

Kraszewski zmarł w fotelu, tak, jak już od dłuższego czasu i nocę spędzał. Oblicze po śmierci mało się zmieniło, cera tylko stała się woskowo-biała.

Żałobna ta wieść rozległa się szybko po mieście, wkrótce też przed botem „de la Paix” zebrały się tłumy publiczności, żałującej serdecznie wielkiego polskiego pisarza.

Na wierzchu mnóstwa papierów i rękopisów zmarłego, znalezione jego testament, skreślony jeszcze przed paru laty w Dreźnie i natychmiast takowy opieczętowano. Telegramy o zgonie rozeszano do większych miast zagranicznych, a konsul niemiecki w Genewie wysłał także telegram do Berlina, na ręce księcia Bismarcka.

Gazeta polska, której zmarły był pierwszym redaktorem, a do końca życia osobistym, najczulszym przyjacielem, zamieszcza list J. I. Kraszewskiego, pisany już drzącą ręką i zmienionym charakterem. Jest to prawdopodobnie list jego ostatni, a brzmi jak następuje:

Turyn d. 13. marca.

Dnia 11. marca siedziałem nad stołem, jak zwykle, gdy znane mi już bardzo silne wstrząśnienie, ale nie falowe, lecz tylko wertykalne, poruszyło wszystko w pokoju. Czekając, czy się dom nie wali, ale dzięki Bogu nie nrgnęło...

Przestrach nieopisany zapanował w mieszkaniu, ludzie zaczęli wybiegać na ulicę z płaczem, płacząc na pleńsi się.

Ja też z moimi zbiegłem do baru, gdzie nocowałem pod najstraszniejszą trwożą powtórzoną... Przynajęcie moi, szczególniej doktor Tymowski, widząc oplakany mój stan, bo już do wagonu potrzeba mnie było wnieść na krześle, ułatwili szybką podróż do Turynu.

Tu zapiekował się mną Włoch, nasz przyjaciel, adwokat Begey...

W Turynie odpoczywam dzień 14., bo siłę nie mam. Dnia 15. do Aix-les-Bains, jeśli siły starczą... d. 16. do Genewy, następnie do Lozanny, gdzie tymczasowo spoczywać będę.

Musiłem się tu radzić doktora. W podobnym

położeniu trudno się polepszenia rychłego spodziewać. Żyję bulionem, tapioką, jajami i herbata.

Trudno mi na list się zebrać pod naciskiem duszności... i cierpienia najróżnorodniejszych... Nie zapominajcie o mnie.

Wasz stary, J. I. K.

Pester Lloyd zamieszcza artykuł wstępny, kroślący z zapalem literackie i polityczne zasługi J. I. Kraszewskiego. Wspominając o ostatnim procesie berlińskim naszego pisarza, staje w obronie jego honoru i odrzuca przypuszczenia, ażeby mógł ktokolwiek sądzić, iż w sprawie tej interes powodował Kraszewskim.

„Jasnym jest — mówi organ węgierski — że Kraszewski uległ pogłowiu do spryszytów, któremu, wskutek nieszczęśliwych losów Polski, tak wielu radoków jego padło w ofiarę. Najwyraźniej nadużyto jego dobroci, jego niedowiadczania i łatwo zapalającej się jego wyobraźni, i nieszczęśliwy starzec, bożyszcze swego narodu, jeden z pierwszych pisarzy Europy, musiał uleść karze ciężkiego więzienia... Wszystkie burze i cierpienia, które narodem polskim mijały, przecierpiał także Kraszewski. Lecz nigdy nie wskazywał on narodowi swemu innych cnót jak prawdy, trzeźwości, samopoznania, karności, rozsądku. Nigdy nie apelował do nieszlachetnych instynktów, nigdy nie schlebiał popularnym namietnościom.”

„Naród węgierski — kończy P. Lloyd — który mimo przemijających nieporozumień i małych sprzeczności interesów, zawsze dla Polaków sympatye swe przechował, przyjął z serdecznym współczuciem wieść o zgonie Kraszewskiego i zachowa po wszystkie czasy w chlubną pamięć imię poety, który piórem swem pracował wierne dla wzniosłych ideałów ludzkości.”

Proces anarchistów.

Wiedeń d. 22. marca.

Wstęp do sali dozwolony tylko za biletami. W audytorjum znajduje się tylko 40 osób, pomiędzy temi kilka kobiet, należących do rodzin podsądnych.

O godzinie 9. wprowadzono w małych grupach piętnastu podsądnych do sali. Siedzą oni na dwóch ławkach naprzeciw trybunału. Na jednej ławce ulokowano sześciu a na drugiej dziewięciu. Za podsądnymi zajęli miejsca dozory więzienni.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało dwie godziny, do przesłuchania podsądnych przystąpiono o godzinie 11. Z 15 podsądnych większa część nie była dotychczas karana, zaledwie o kilku słyszano już w poprzednich procesach socjalistycznych i anarchistycznych. Są to przeważnie nowicjusze, których zwerbowano do „propagandy czynu.” Większa część podsądnych nie przekroczyła wieku 30 lat, a żaden nie ma jeszcze 40 lat. Różni są oni o tyle od swoich towarzyszy, oskarżonych w dawniejszych procesach anarchistycznych, że w śledztwie przynajmniej o do wszystkiego i sami podali wiele szczegółów, o których po ich ujęciu władze bezpieczeństwa nie nie wiedziały.

Maluszka tylko część zamierzonych zbrodni udała się. Jeden tylko pożar podobny przez anarchistów wybuchł rzeczywiście, na innych miejscach znalezione faszki, napełnione palnym materiałem. Spodobał w jaki podsądni w przebraniu urzędników policyjnych wydłuzili chcieli pieniądze do Reicha i Tillowej, nie jest wcale nowym — podany on już był dawniej w anarchistycznych piśmiech ulotnych. Rabunek miał także zostać wykonany w sposób praktykowany już przez kilku laty na Merstallingerze.

Podsądny Buelacher figurował już w procesie Merstallingera, sąd przysięgłych uwniolił go wówczas razem z Penkertem i innymi oskarżonymi.

Pierwszy dzień rozprawy obejmował tylko punkta oskarżenia, zajmujące się podsądnymi, którzy usiłowali wydłuzić pieniądze w przebraniu komisarzy policyjnych.

Rozehodził się tu o dwa fakty. D. 18 czerwca 1885 r. usiłowali podsądni Schustacek, Friedmann, Schwelcha i Hospodsky dostać się do mieszkania właściciela domu Mojżesza Reicha w Neuheuting, gdzie udaje komisję policyjną, poszukiwać chcieli podobnych pieniędzy. Nie wpuszczono ich jednak do domu i uciekli, gdy przypadkowo przechodził tamteży zandarm.

W drugim wypadku chodziło o to, ażeby wydłuzić pieniądze u właścicieli domu Franciszki Till w Meidling. Schustacek zjawił się tam w uniformie komisarskiej policyi, z nim razem przybył tam Hofermayer, Hospodsky i zbiegły Franciszek Czernak, na straży przed domem stali Schwelcha i Friedmann.

Tillowa chciała im już dać 470 zł., skutkiem jednak energicznego wystąpienia pupilli Tillowej wszyscy poniekali. Podsądni przynajmniej wprawdzie do winy — zeznania ich jednak są sprzeczne. Obciążają się nawzajem.

Wszyscy uczestnicy powyższych faktów usiłowano oszusta podają, że właściwym przewodnikiem tej „ekspedycji” był Friedmann, który jednak zaprzecza temu, oświadczając, iż nie zna wcale podsądnych i że w tych wyprawach żadnego nie brał udziału. Podaje, że zeznania podsądnych są nikczemną potwarzą i że dlatego tylko na niego wygadują, ponieważ uważają go za agenta policyi. Policyja natomiast podaje, że Friedmann należał do wybitnych i bardzo czynnych anarchistów i że utrzymywał stosunki z robotnikami, należącymi do obozu anarchistycznego.

Schustacek oświadczył, że brał udział w powyższych czynach tylko z tego powodu, ponieważ chciał się „rehabilitować”, towarzysze bowiem jego pozadzali go o to, że pozostaje na usługach policyi. Z tego zarzutu chciał się oczyścić przejściem do propagandy czynu. Schustacek usiłuje przemawiać w sposób dystyngowany i on to podał najdokładniej wszystkie szczegóły.

Jan Hospodsky, 23-letni młodzieniec, który przedstawiony jest jako namietny anarchista, oświadcza, że nie należy wcale do stronnictwa anarchistów i dlatego tylko brał udział w zarzucenych mu faktach, ażeby uzyskać środki do samodzielności. Podsądni zaprzeczają temu oświadczeniu, że wprawdzie tak jest jak twierdzi Schustacek, iż każdy za swoje trudy miał zostać wynagrodzonym pewną kwotą pieniężną, że jednak głównym celem było uzyskanie pieniędzy na wsparcie dla cierpiących nędzę rodzin członków, należących do stronnictwa anarchistycznego. O Hospodsky mówi policyja, że wyjeżdżał już raz z Wiednia do Monachium, w sprawie zawiązania stosunków z zagranicą, celem ułatwienia propagandy za pomocą anarchistycznych piśm ulotnych. Po jego powrocie do Wiednia został wydalonym, poczem zjawił się w Linzu, gdzie aż do uwiezienia go występował jako bardzo ruchliwy anarchista, który był zdolnym do wszystkiego. Hospodsky oświadczył na to, że został wydalonym tylko za to, ponieważ znalazł u niego egzemplarz anarchistycznego pisma „Freiheit”, wydawanego przez Mosta.

Kontrastem Hospodskyego jest majster sewki Karol Schwelcha. Oświadcza on wprost, że jest socjalistą i że brał udział w zarzucenych mu czynach tylko ze względu na cele stronnictwa. Gdyby był mógł przypuszczać, że część tych pieniędzy ma zostać użyta na cele prywatne, to nie byłoby z nim po-

szedł do Reicha i Tillowej chociaż jest także ojcem 5 dzieci, które z największą tylko biedą utrzymać może.

Większa część przesłuchanych w pierwszym dniu podsądnych zaprzecza, jakoby należeli do stronnictwa anarchistycznego, są oni tylko socjalistami i nie myśleli o używaniu gwałtu. Schwelcha oświadczył, iż nawet nie wie, co znaczy anarchista, a Schustacek powiedział, że on byłby nigdy nie pozwolił na popelnienie gwałtów.

Hofermayer zeznał, że pieniądze uzyskane służyć miały na wsparcie dla ubogich rodzin towarzyszy i na cele agitacyjne i że dlatego tylko miał wówczas przy sobie broń, ponieważ w razie uwiezienia zamierzał popelnić samobójstwo. Schwelcha powiada, że znalazłszy u niego sztylet sdnąć miał do osobistej obrony.

Schustacek podał także, że od r. 1871 przylączył się do ruchu robotniczego, z początku należał do fachowego towarzystwa robotników i prowadził redakcję i administrację socjalistycznego pisma „Zukunft” w r. 1882 i 1883 a to w czasie, kiedy Penkert uwieziony był z powodu toczącego się wówczas procesu Merstallingera.

Następnie przesłuchano jeszcze świadków odnośnie do faktów powyższych (Reich i Tillowa), poczem Hospodsky oświadczył, iż nota policyjna co do jego osoby zawiera nieprawdopodobne fakta, i że nastąpiło to skutkiem tego, że badany w r. 1885 przez radę policyjnego Frankla, nie chciał zgodzić się na jego propozycję i zdradzić swoich towarzyszy. Frankl przyrzekł mu nawet za to wynagrodzenie pieniężne. Na tem zakończono pierwszy dzień rozprawy.

D. 22. b. m. rozpoczął się dalszy ciąg o godzinie 9. rano.

Obróca dr. Wolf Epinger, imieniem wszystkich oskarżonych sprzeciwił się odczytaniu policyjnych not dotyczących podsądnych, które nie dotyczą faktów, a tylko wyrażają sąd o ich przekonaniach. Obróca podniósł główną charakterystykę wszystkich dotyczących spraw anarchistycznych, która polega na tem, że główni oskarżeni, nakłoniwszy robotników do zbrodni, zdradzają ich przed policyją, sami zaś wczas uciekają. Fakta te drastycznie charakteryzują postępowanie policyi. Mowca wnosi zatem wezwanie i przesłuchanie następujących funkcjonariuszy policyjnych: dyrektora policyi Krausa, starszego radcę Breitenfelda, szefa detektywów Stehlinga, dalej znanych policjantów Freunda i Frankla. Świadczenie ci pytani być mają o następujące okoliczności: 1) Jakie fakta mieli przed sobą redagując świadectwa moralności? 2) Czy świadectwa te ułożone zostały na podstawie zeznań współwiniących? Czy ci współwinni wyświadczali policyi fałszywe usługi? 4) Czy takim osobom zapewniono bezkarność?

Prokurator Pelsar sprzeciwił się powołaniu tych świadków, twierdząc, że trybunał i bez tego nie uwzględnił zdania policyi.

Dr. Wolf Epinger replikował, że koniecznie dowiedzieć się trzeba, kto przynajmniej się do wydawania takich tendencyjnych świadectw i twierdzi, że większą część zbrodni anarchistycznych inicjowali „agents provocateurs”, którzy następnie za pieniądze zdradzali uwiezionych robotników.

Trybunał odrzucił wnioski dra Eppingera.

Następnie przesłuchano oskarżonego Buelachera, któremu oskarżenie zarzuca, że w celach anarchistycznych wyrabiał chloroform i że wraz z innymi zamierzał zrabować Linka, właściciela zakładu zastawczego. Buelacher wypiera się winy, opisuje swoją okropną nędzę. Niezadowolony, który się potem ulotnił, dał mu pieniądze na wyrób chloroformu. Zrobił chloroform, ale z umysłu żył, co potwierdził jego rzeczoznawca. Prezydent przedstawił podsądnemu, że schodził się z poselem Kronawetterem. Oskarżony przyznaje, że dostarczał Kronawetterowi dowodów samowoli policyjnej.

Podsądny Susztacek, całą winę składa na Buelachera. Podsądny Schwelcha wskazuje również na Buelachera jako na tego, który go uwniolił, tożsamo podsądny Hofermayer, którego przewodniczący przedstawia jako uczciwego człowieka. Podsądny Wawrunski podaje, że podsądny Zopoth, namówił go i towarzyszy do kradzieży ozonem u drukarza Trostlera, z powodu że na denuncjację Trostlera robotnik Richter skazany został na 12-letnie więzienie. Podsądny Rischawy czuje się niewinnym, uznaje protokół śledczy za nieprawdziwy.

Podsądny Zopoth oświadcza, że członki kradzione były miały celem drukowania piśm ulotnych anarchistycznych z powodu, że robotnikom nie wolno wyrazić jawnie swego zdania.

Przewodniczący podnosi sprzeczność między różniemi zeznaniami oskarżonego a tem, co w śledztwie powiedział. Podsądny nazywa protokół śledczy fałszywym, dał sędziemu wszystkie piśm, żeby tylko ujęć sekretarum.

Podsądny Kaspari stara się uwniolić wszystkich oskarżonych, biorąc całą winę na siebie. Proponował — jak twierdzi — kradzież ozonem, ażeby ukarać Trostlera za denuncjację przeciw Richterowi. Odstąpił od wykonania, nie chcąc dopuścić się zwykłej kradzieży.

Świadek Trostler podaje, że można byłby skraść ozonem za jakich 200 zł.

Następnie odczytano świadectwa policyi. Podsądni nazývają je kłamliwymi i oszczerzemi.

Na tem przerwano rozprawę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 23. Marca.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego urządzili dziś o godzinie 11. przedpołudniem w kościele archidiecejalnym lwowski czytelnia akademicka, której członkiem honorowym był zmarły. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchających politechniki w Lwowie, której również członkiem hon. był ś. p. Kraszewski, przeznaczyła kwotę 15 zł., za którą miał być zakupiony wieniec, na bank ratunkowy w Poznaniu.

Z wielu miast prowincjonalnych, między innymi z Tarnopola i Burzstyna, nadeszła wiadomość o urządzeniu nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro d. 24. marca. Na porządku dziennym budżet funduszy gminy i funduszy pod jej zarządem stojących. Na tajnym posiedzeniu wnioski odnoszące się do obsadzenia kilku posad w służbie conceptowej magistratu.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela szkoły żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie, Hipolita Pietraszkiewicza, nauczycielem kierującym szkoły ludowej mieszanej im. Markiana Szaszkiewicza we Lwowie; nauczyciela szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie, Jana Gamole, nauczycielem szkoły ludowej mieszanej im. Markiana Szaszkiewicza we Lwowie; nauczyciela szkoły żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, Józefa Korpaka, nauczycielem szkoły żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie; nauczyciela szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie, Stanisława Peszkę, nauczycielem szkoły żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie; tymczasowego młodszego nauczyciela szkoły żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie, Zygmunta Luszczyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie, a tymczasowego młodszego nauczyciela szkoły żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, Tomasza Markowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

Z uniwersytetu. P. Ignacy Rosner, redem z Krakowa, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Jan hr. Koziebrodzki, porucznik i Eugeniusz hr. Zamoycki, rotmistrz, otrzymali godność podkomorzych.

Katedrę chirurgii na klinice krakowskiej, po następującym prof. Mikulicza, obejmie prof. Obaliński. Nominacja nastąpiła przed paru dniami. Donosi o tem Kur. Krakowski.

Prezesem sądu karnego wyższego w Krakowie w miejsce p. Cyszczyana ma być podług Kur. Krakowskiego mianowany Andrzej Lubaszek, prezes sądu z Rzeszowa, a na jego miejsce ma być powołany rada sądu wyższego p. Adolf Brazon. Zwłaszcza, iż p. rada Liszkiewicz, przyjęcia proponowanej posady odmówił.

Zmarli. Wincenty Wdowiszewski, dyrektor archiwum miejskiego, więzień stanu z r. 1848 i 1863, zmarł w Krakowie dnia 21. b. m., przeżywszy lat 60.

W Paryżu zmarł 21. b. m. senator Kazimierz Fournier.

Henryk Bogdański, były pełnomocnik konwentu OO. Dominikanów, żołnierz z r. 1831 i więzień stanu, zmarł wczoraj we Lwowie w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 5. po południu z domu pod l. 1. przy ulicy Blacharskiej na cmentarz Łyczakowski.

Sól kuchenna. Dla uchronienia mieszkańców tutejszych od donowłego podwyższenia przez handlarzy ceny soli kuchennej, gmina miasta Lwowa korzystając z przysługującego gminom prawa pierwszeństwa przed innymi kupującymi, wyjednala u krajowej dyrekcji skarbu pozwolenie dostarczania soli kuchennej dla miasta Lwowa z żup solnych w Boleszkowie i Dolinie. Cena jednej topki czyli jednego kilograma soli w mieście Lwowie wynosi 10 1/2 centów i jest zawsze i o każdej porze do nabycia w tutejszych sklepach, oznaczonych napisem „Sprzedają soli miejskiej” mianowicie pod: l. 5 Rynek, l. 1 ulica Łyczakowska, l. 13 ulica Halicka, l. 21 ulica Strzyńska, l. 45 ulica Kaszimierzowska, l. 34 ulica Janowska, l. 37 ulica Żółkiewska, niemniej też i w składzie głównym pod l. 4 ulica Kazimierzowska.

Konfiskowane ptaki. Komisariat targowy skonfiskował dnia 17. b. m. u Józefa Hablicia pod l. 8 ul. na Błonie, 4 przepiórki, 1 czyżyka, 1 makolągiew i 2 szczygły, samotrzaski, klaski, i różne inne przyrządy żelazne do łowienia ptaków, z których wnosić można, że H. trudnił się zawodowo od dłuższego już czasu łowieniem i sprzedaż ptaków. Skonfiskowane ptactwo oddano sekretarzowi Towar. ochrony zwierząt, celem puszczenia ich na wolność w stosownej porze. Magistrat wymiarzył w dodatku ptasznikowi stosowną karę.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 27. marca b. r. odbędzie się w lokalnościach „Froh-sinn” na ten cel wynajętych, wieczorek humorystyczny. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków tudzież gości peleonnych wydawane będą w czwartek 24. i w sobotę 26. marca b. r. od 6. do 8. wieczorem w kancelarii resursy.

Fundacja stypendyjna ś. p. hr. A. Gołuchowskiego, miała w roku 1886 następujące dochody: Zapas początkowy 131 zł. 31 1/2 c. gotówką, 31.440 zł. 97 c. efektemi. Odeśki od efektów 1441 zł. 83 c. Efekta zakupione 1344 zł. 81 c. Nadwyżka przy konwersji 5/10 listów kredytowych 87 zł. 75 c. gotówką. Suma dochodów 2864 zł. 89 1/2 c. gotówką, 32.785 zł. 78 c. efektemi. W wydatkach zaś: Stypendja 1300 zł. gotówką. Rozmaita administracyjna 7 zł. 35 c. Gotówka wydana na zakupno efektów 1335 zł. 31 c. Efekta spieniężone 1204 zł. 83 c. Wydatki na kupon po rata temporis, przy kupnie efektów, 2 zł. 33 c. gotówką. Suma wydatków 2644 zł. 99 c. gotówką i 1204 zł. 83 c. efektemi. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1886 219 zł. 90 1/2 c. gotówką, 31.580 zł. 95 c. efektemi. Z porównania zapasu ostatego z zapasem początkowym okazuje się w majątku fundacji przyrost w gotówce o 88 zł. 59 c., w efektach o 139 zł. 98 c., zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 282 zł. 57 c.

Ewidencja katastru gruntowego. Stosownie do ustawy o ewidencji katastru podatkowego, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, iż starszy geometra p. Bedronek, urzędnik pomiarowy, obecnym będzie celem podjęcia urzędowych czynności ewidencyjnych na d. 1., 2. i 4. kwietnia 1887 r., w archiwum map katastralnych II. piętro drzwi nr. 62. Wzywa też wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, aby się na wyznaczonym dniu w urzędzie stawili i wobec wymienionego urzędnika pomiarowy wykazali się dokumentami co do zmian zaszytych w ich gruntach, albo też aby stnie dali potrzebno w tym względzie wyjaśnienia. Co do tych zmian w posiadaniu, względem których odnośni posiadacze gruntów nie posiadają żadnych dokumentów, mają się jawnie nie tylko dawniej, lecz także i nowi posiadacze.

Odzyskanie spadku. W krakowskim sądzie krajowym znajdując się depozyta z mas spadkowych po rodzinie hrabiów z Postawic Skarbków-Ankwiczów, dziś już w linii męskiej wygasłej, a mianowicie Wincentego, Kinegundy, Tadeusza i Józefa, wnuków Hieronima Ankwicza, kasztelana zawichostkiego, zm. 1746 r. Depozyt Wincentego hr. Ankwicza, jako najzajmniejszego, najwięcej wzbudzał zajęcia i starań ze strony bliższych i dalszych spadkobierców, którzy wobec niezgłaszania się potomków Wincentego w prostej linii i nie wiedzząc o ich istnieniu, dochodzili swych praw od lat kilku już za pomocą mozołnego wykazywania zmarłych członków rodziny Ankwiczów. Zgłosił się wszakże rodzeni wnukowie ś. p. Wincentego hr. Ankwicza, mianowicie Stanisław, Władysław, Adam i Bronisław Orzechawscy, zamieszkali w królestwie Polskiem, i ci spadek po Wincentym hr. Ankwiczu otrzymają. Rozwiązanie więc została tak dawna i głośna sprawa, a może ona być przykładem, jak dawne rodziny powinny pilnować się, gdyż wiele sum, podobnych tym depozytom, leży w aktach, lub przechodzi na własność skarbu.

Kradzieże. P. W. E. przy ulicy Ossolińskich l. 10 skradziono wczoraj srebrny zegarek z złotym łańcuszkiem wartości 60 zł. Wczoraj wyłapano w sklepie p. Frieda przy ulicy Halickiej pod l. 13 sdnącego Mojżesza Drozda, który od pewnego czasu okradzał kasę swego chlebodawcy. Drozd robił zwykle w godzinach popołudniowych porządek w sklepie i korzystając z tego, że w sklepie wówczas nie było nikogo, zabierał pieniądze z kasy, do której dostawał się kluczem dorobionym. P. Fried ukrył w sklepie subjekta Lewandowicza, który złapał Drozda na go-

racym uczynku w chwili, gdy z kasy wyjął 100 zł. Drozda odstawił do sądu karnego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skrzatki gminie Zielonka, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

I. J. Paderewski, znakomity kompozytor i świetny pianista, przejeżdżając przez Lwów, da koncert dnia 29 bm. P. Paderewski grał u nas przed kilkoma laty w koncercie Towarzystwa muzycznego i wprowadził cały świat muzyczny w zdumienie swą bajeczną techniką i pełną ognia interpretacją tak swoich utworów jak i innych. Obecnie całe Niemcy są pełne pochwał dla genialnych jego kompozycji, które w Berlinie u Bote i Hock wychodzą, a które stałe zajmują miejsce w programach koncertów Anety Essipoff i Eugeniusza d'Alberta.

Wiadomości policyjne z dnia 23. marca b. r.: Skradziono: trzy kawałki dywaników, razem około 24 łokci, wartości 7 zł.

Izraelowi Majusowi, kupcowi z Wielkich Ócz, skradziono w Kozicach pod Lwowem z wozu pszekę, która zawierała 5 par kaloszy, sztukę płótna, siedm postumentów do lamp naftowych, dziecięcy ciemny burnusik i różne drobniactw. wartości 37 zł. Te kradzieże popelnili jakiś chłop, który wioził do Lwowa smolaki na saniech.

Zgubiono: w drodze z Wiednia do Rzeszowa 5 bm. w wagonie II. klasy, srebrną tytonierkę, wewnątrz złożoną, z zaakragłonomi brzegami.

Znaleziono: trzy weksle — blankiety z podpisem Jakóba Leiby Zuckerberga, i inne 3 weksle na 1250, 730 i 600 zł.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy wieźrze z południowej strony i przeważnie czystym niebie, miniona doba była pogodna. Średnia temperatura doby była — 3.5° C., najwyższa — 0.0° C., najniższa dziś nad ranem — 7.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 766.0 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szkoci i wynosiła 735 — 740 mm., swyka w Krymie i wynosiła 780 — 775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 23. marca. Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby powyżej 0° C., zachmurzenie nieba się powiększa, powietrze wilgotne, dziś opadu nie ma, prawdopodobnie w nocu lub jutro nastąpi opad.

Jutro dnia 24. marca: św. Gabryela; — św. Floteana pr.

Muzeum narodowe w Sukiennicach w roku ubiegłym znacznie się powiększyło. Do spisu inwentarza przybyło 151 numerów, z których kilka mieści znaczną liczbę okazów, jak np. zbiór rysunków Napoleona Ordy, zbiór gem i kameli, zapisane w inwentarzu pod jedną liczbą. Dział malarstwa zwiększył się o 21 okazów nowszych malarzy i o 8 obrazów dawniejszych, między niemi znakomitym i jedynym portretem Kościuszki, wykonanym przez Lampiego, — wreszcie o 6 malowań średniowiecznych. Rzeźb przybyło 16. Odlewów szabyłowych rzeźby sztuk 6, fragmentów kamiennych 2. Rzeźb odlanych w brązie 11. Nadsposzany przyrost nastąpił w dziale rysunków własnoręcznych malarzy polskich, z daru ś. p. Napoleona

Uznana powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG poleca JÓZEF HANKA we Lwowie

Skład farb i handel materiałów pod „Czarnym Psem“ Rynek 1. 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Uzdolnionego chmielarza w Dubienku p. Monasterzyska

Księgarnia Feiksa Westa w Brodach poszukuje ucznia.

Wszystkie dzienniki świata w Biurze dzienników Lwów ul. Karola Ludwika 1721.

Trawa miodowa (Holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche

BANK HIPOTECZNY kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety

Brömer Elmerhausen & Co. we Wiedniu, II., Lichtenanergasse 1. Skład angielskich bicykli.

Kartofle nasienne w Dubienku p. Monasterzyska

Osoby potrzebujące sekretnej pomocy lekarskiej w chorobie

Specjalisty - lekarza organów płciowych,

Jaja do rozplodu. Zamówienia przyjmują na takowe z drobin

E. Schneckenburger we Wiedniu 1267 V. Hartmannsgasse Nr. 1. 2-11

PRAWdziwe PIGULKI MORISONA Pa ARTHAUD MOULIN.

Prawdziwe węgierskie naturalne WINA

Wysłał za pobraniem w beczkach od 10 litrów i wyżej:

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

KORIOSOT kancukowe, nieprzemakalne polysukujące czarne smarowidło do skór.

SKŁAD FABRYCZNY farb, lakierów, pokostów, chemikaliów, klepek gumowych i artykułów browarowych

JAWORZE (Ernsdorf) koło Bielska na Śląsku austr.

Toż u atlasowych krawatek piersiowych w najnow. wzorach, jasne lub ciemne

Przestroga.

Pod winietami ludzko podobnie do umieszczonych na budzińskich wodach gorzkie, wprowadzone w ostatnich czasach

Uniwersalne plugi całe z żelaza i stali

Umrat i Spółka, fabryka maszyn rolniczych Praga - Bubna.

Ważne dla cierpiących na ruptury

ELAST BRUCHBÄNDER OHNE FEDEB chirurgiczne towary gumowe u O. NEUPERT Następcy

Pierwsza spółka KRAWCÓW lwowskich przy ulicy Hetmańskiej 1. 10.

W ostatnich czasach Publiczność nasza zaczęła się licznie zapożywiać w gotowe suknie, a że żaden krawiec lwowski nie wyrabiał na zapas ubiorów

Na święta! Wszelkie towary korzenne a to: Rodzynki, migdały, daktyle, figi, orzechy, wanilia, cykuta

Obwieszczenie. Przypomina się Panom hodowcom koni, mającym na sprzedaż ogiery

Z c. k. Namiestnictwa. W Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Slepiańskiego.

Migreny, Bóle Głowy GUARANA PP. GRIMAULT & Co., Aptekarzy w PARYŻU.

J. IHNATOWICZ poleca wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska 1. 3. 1773 3-2

w zastępstwie konsorejum przeprowadzającego konwersję

5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego kupuje i sprzedaje

4 1/2% i 4% Listy zastawne

Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego po kursie dziennym

oraz przeprowadza konwersję 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego tak wylosowanych jakoteż niewylosowanych na 4 1/2% i 4% listy zastawne za stosowną dopłatą.



Wyłączny skład oryginalnej BIELIZNY WELNIANEJ

Prof. dr. Gustawa JAEGERA w Magazynie Schayerów we Lwowie.

W. Bengera Synów Stuttgart-Bregenz

Bardzo ważne! Dla zakładów publicznych, P. T. Restauratorów, właścicieli hotelów etc. Płótna, Stołową Bieliznę, ręczniki, ściereczki itp.



Skład c. k. uprz. fabryki ED. OBERLEITHNERA SYNÓW we Lwowie, plac Marjacki 8.